

XXII Niedziela Zwykła, Rok A.

Wewnętrzny imperatyw miłości.

Jest taki film pt. „*Kłamca, kłamca*”, w którym główny bohater, wskutek magicznie spełniającego się życzenia wypowiedzianego przez kilkuletniego syna, przez jeden dzień absolutnie nie może, nie jest w stanie kłamać, lecz w bezwzględnie musi mówić prawdę. Ta sytuacja ściąga na niego najpierw zabawne, a następnie coraz bardziej tragiczne konsekwencje w zakłamanym środowisku jego pracy. Ostatecznie, gdy traci swoje dawne zakłamanie życie, odnajduje rzecz najcenniejszą – prawdziwą miłość swojej rodziny. Warto pomyśleć, co moglibyśmy stracić, gdybyśmy mówili prawdę, tylko i wyłącznie prawdę. A co moglibyśmy odzyskać?

W pierwszym czytaniu mszalnym z XXII Niedzieli Zwykłej słyszymy skargę proroka: *Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają Jr 20,7.* Prorok to człowiek całkowicie zachwycony Bogiem. Zachwycony i przeniknięty Dobrem, Pięknem i Prawdą, wartościami, których doświadcza w swym sercu, którym nie może zaprzeczyć i których nie jest w stanie się wyrzec. Uwiedziony nimi, cierpi patrząc na szpetotę złego i zakłamanego świata. Przymuszony tym wewnętrznym bólem woła, krzyczy, domaga się tego, aby świat był Boży, czyli dobry piękny i szanujący prawdę. Zakłamanym świat odrzuca i niszczy ludzi, którzy do niego nie należą, którzy nie chcą żyć kłamstwem i brudem grzechu. W myśl fałszywych założeń, które dziś możemy nazwać „polityczną poprawnością”, prorok jest śmiesznym głupcem i musi zginąć.

A co z Jezusem? Jezus jest nie tylko prorokiem „zewnątrznie” słuchającym i wypełniającym słowo Boże. On sam jest Wcielonym Słowem. On sam jest Bogiem, czyli samym Dobrem, Pięknem i Prawdą. Jakże musiał cierpieć żyjąc w tym zeszpeconym grzechem świecie, oglądając i doświadczając na sobie skutków panującego tutaj zła. Jakże wielka była i jest Jego miłość przewyciężająca to cierpienie i skłaniająca, wręcz zmuszająca, do ofiary z życia, aby wszystko odnowić według doskonałości, którą przyniósł w sobie na ten świat przez Wcielenie. On, przymuszony tylko i wyłącznie miłością, koniecznie

chciał, wręcz musiał iść do Jerozolimy, musiał cierpieć i umrzeć, aby wszystko odkupić i uświęcić w prawdzie. Życzliwy Piotr, troszczący się o Jego bezpieczeństwo, stał się w tej scenie dla Niego *szatanem*, czyli przeciwnikiem utrudniającym spełnienie niepohamowanego pragnienia uwolnienia świata od zła. Dla myślących „po ludzku” Jezus jest szaleńcem, może nawet i głupcem, który sam się naraża na klęskę, na całkowitą porażkę w tym świecie. Dla wierzących w Niego i w Jego ostateczne zwycięstwo w zmartwychwstaniu, Jezus jest godnym czci Panem ofiarującym swoje życie za wolność swego ludu. Jest Mistrzem godnym naśladowania. Sami musimy wybrać, jak patrzymy na Jego życie i na Jego ofiarę.

I dlatego Święty Paweł zachęca nas w drugim mszalnym czytaniu, abyśmy jako uczniowie Jezusa nie przyjmowali wzorców z tego świata, lecz według Bożego Dobra, Piękna i Prawdy odnawiali swoje umysły tak, aby i dla nas oczywistym stał się wybór ofiary z własnego życia, dla jego odnowienia w zmartwychwstaniu z Jezusem Chrystusem.

„Nie musisz ginąć już dziś, lecz ukrzyżować swe serce” – słowa pielgrzymkowej piosenki podpowiadają nam, że nie chodzi o naszą natychmiastową śmierć, lecz o ofiarę serca. Spróbujmy uczciwie przeżyć niedzielną Eucharystię, a zobaczymy, że przez akt pokuty umieramy dla grzechu, przez słuchanie Słowa Bożego odmieniamy nasze umysły, przez Ofiarę Eucharystyczną składamy swoje życie w ofierze, aby zmartwychwstać z Jezusem w Komunii świętej. Dlatego dla człowieka wierzącego Msza święta jest taką samą koniecznością jak Jerozolima dla Jezusa. Człowiek żyjący wiarą nie może nie iść na Mszę świętą. Przeciwnie czuje się przymuszony miłością, aby iść, umrzeć i zmartwychwstać z Jezusem.

Czy mamy w sobie ten wewnętrzny imperatyw miłości?